Nr. 199. We Lwowie Środa dnia 20. Lipca 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem [illegible] 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

W czasie od 1. lipca do 30. września t. j. w ciągu sezonu kąpielowego można prenumerować „Dziennik Polski" z przesyłką także tygodniowo po 60 ct.

Sezon kuracyjny.

Lwów 19. lipca.

Faktem jest, że sezon kuracyjny jest zarazem sezonem zjazdów monarszych i dyplomatycznych. Być może, że to tylko przypadek, ale mimo to zdaje nam się, że między jednym a drugim ścisły i logiczny zachodzi związek. Cel ich jednaki — odrestaurowanie i odświeżenie nadwerężonych sił zużytych lub zniszczonych pracą całoroczną. Na przykładzie to najlepiej uwydatnimy. Sędziwy władca Niemiec, dziewięćdziesięcioletni cesarz Wilhelm potrzebuje kuracji i za poradą lekarzy jedzie do kąpiel. Dotychczasowe doświadczenie długoletnie wykazało, że górskie powietrze Gasteinu nader zbawienny wywiera wpływ, na nadwątlone starością zdrowie cesarskie. Mimo to jednak lekarze nadworni nie mogli się łatwo w tym roku zdecydować na podróż cesarza do Gasteinu z tej prostej przyczyny, że podróż ta, połączona z wielu trudnościami, zbytnioby wystawiła na próbę i tak skąpe siły dostojnego i sędziwego pacjenta. Mimo to jednak zdecydowano ostatecznie, że cesarz Wilhelm przecież pojedzie do Gasteinu. Tak przynajmniej opiewają według zapewnień pism berlińskich dotychczas owe dyspozycje otoczenia cesarskiego. Dlaczego się tak stało, nietrudno zdaje nam się gadnąć.

Oprócz cesarza Wilhelma, potrzebującego kuracji w Gastein, jest jeszcze jeden pacjent, który już od szeregu lat odbywa regularnie kurację w Gasteinie, czerpiąc tam nowe siły do dalszego żywota. Tym pacjentem — przymierze austro-niemieckie. Za każdym swoim pobytem w Gastein spotyka się cesarz Wilhelm z cesarzem Franciszkiem Józefem — a uścisk serdeczny dwóch cesarzy jest symbolem a zarazem gwarancją politycznego przymierza zawartego między Niemcami a Austro-Węgrami. Jeżeli kiedykolwiek, to z pewnością w tym roku przymierze to potrzebowało rychłej i gwałtownej kuracji.

Od ostatniego zjazdu monarszego nic się wprawdzie pozornie nie zmieniło w Europie, kontury jej mapy geograficznej pozostały nietknięte, mimo to jednak gromadzące się od czasu do czasu chmury na widokręgu politycznym, zaciemniały także jasne dotychczas promienie przyjaźni austrjacko-niemieckiej. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do zawikłania na Wschodzie. Tam przymierze austro-niemieckie, o którego serdeczności i ścisłości nas tylekrotnie zapewniano, próby nie wytrzymało, mimo, że jeszcze do żadnych poważniejszych zawikłań nie przyszło. Sądziliśmy zawsze, że możemy ze spokojem liczyć na Niemcy kiedykolwiek nasze interesa będą zaangażowane, przypuszczaliśmy, że dyplomacja niemiecka będzie u naszego boku, jeżeli będziemy zmuszeni upomnieć się o należny nam wpływ. Pouczono nas, żeśmy się mylili.

Przymierzu austro-niemieckiemu nadano znaczenie, które dla każdego nieuprzedzonego co najmniej wydawało się dziwnem i oryginalnem. Z okazji zawikłań na Wschodzie dowiedzieliśmy się, że o własne swe interesa dbać musi Austrja sama, że na Niemcy może ona tylko wtedy liczyć, kiedy zależyć będzie na obronie interesów wspólnych. Taka interpretacja przymierza była, jak powiadamy, zupełnie nową. Do obrony wspólnych interesów nie potrzeba było zdaniem naszem osobnych i specjalnych przymierzy. Tam, gdzie wspólne interesa wchodzą w grę — tam się interesowani zawsze obok siebie znajdą. Gdyby kiedykolwiek weszła na porządek dzienny sprawa wspólna monarchji austro-węgierskiej i przypuśćmy—cesarstwa Brazylji, wówczas możemy być pewni, że bez wszelkich uprzednich przymierzy obydwa państwa staną obok siebie. Jeżeli jednak przymierze wprzód bywa zawarte, to zdaje nam się, że przedewszystkiem i głównym jego celem winna być obrona interesów specjalnych.

Takie było dotychczas zapatrywanie powszechne, nic więc dziwnego, że odnośne enuncjacje ministerjalne, tak wielkie wywołały rozczarowanie — że uważano przymierze wprost za nieistniejące. Czyż w obec takiego osłabienia przymierza dziwić się można, że mu potrzebną jest koniecznie kuracja? Lekarze, którym poruczona jest piecza nad dyplomatyczną przyjaźnią między Austro-Węgrami a Niemcami miewają własne recepty dla swych pacjentów i działają obok i niezawiśle od właściwych eskulapów nadwornych. Ich głos i rada bywają często bardziej decydującemi i stanowczemi, mimo, że nie są oparte na uniwersyteckim patencie lekarskim. I tym razem głos ten przeważył i cesarz Wilhelm przybędzie do Gastein. Podniosły obraz, jaki przedstawią ludom witający się monarchowie, będzie więc znowu symbolem zrestaurowanego przymierza austro-niemieckiego. Czy tylko obraz ten spełni swoje zdanie?

Spór rejencji bułgarskiej z ministerstwem.

Niepospolity publicysta niemiecki p. Huhn, bezsprzecznie doskonały znawca stosunków na Wschodzie w ogóle, w szczególności zaś spraw bułgarskich, tak pisze w przedmiocie wiadomych zatargów w łonie rządu sofijskiego, w korespondencji swej z Ruszczuka z datą 11. bm. do *Köln. Ztg.*: „Powodem przesilenia ministerjalnego w Tirnowie, które zakończyło się ustąpieniem ministerstwa, były wyłącznie osobiste niesnaski pomiędzy rejentami z jednej a Radosławowem i Nikołajewem z drugiej strony.

W ciągu 48 godzin przesilenie rzeczone przebiegło cztery fazy: 1) gabinet oświadczył, że zamierza abdykować; 2) wielu deputowanych udało się do ministrów i rejentów z oświadczeniem, że sobranje nie życzy sobie ani ustąpienia gabinetu, ani rejencji; 3) na to zażądała rejencja dymisji dla siebie; poczem 4) sobranje powołało rejentów na konferencję poufną, gdzie ministrowie wnieśli swoją rezygnację, rejenci zaś swoją cofnęli. Konferencja rzeczona, była nader burzliwą i Stambułow oświadczył, że ministrowie uzurpowali sobie rozmaite atrybucje rejencyjne, że trzymali rejentów w Sofji formalnie jak w niewoli i przygotowywali przeciw nim powtórną edycję 21. sierpnia. Aby uniknąć uwięzienia, musieli Mutkurow i Żiwkow uchodzić z Sofji w nocy i w jak największym sekrecie udał się jeden z nich do Filipopola a drugi do Warny. Gdy w ten sposób byli rozdzieleni, nie mogli ministrowie, szczególnie zaś Nikołajew, dostać za jednym zamachem wszystkich w swoje ręce i musieli na razie zaniechać ułożonego sprzysiężenia. Na to oskarżenie odparł Radosławow gwałtownemi słowy, że od początku do końca jest ono niegodziwym fałszem, i że w obec tego żąda wraz z kolegami swoimi dymisji. Ileż prawdy jest w całej tej tak szczególnej historji? — pyta p. Huhn. — Rozmawiałem na ten temat z wielu interesowanymi, i wszyscy obstają uparcie przy swojem, jedni, że ministrowie a szczególnie Nikołajew, są spiskowcami; drudzy, że rejenci bądź też wymyśleli tak straszną bajkę w tym celu, aby popozbywszy się obecnego gabinetu, stworzyć sobie rząd z powolnych im kreatur, z pomocą których, w razie odmowy księcia Koburskiego, mogliby dalej panować w kraju podług własnego widzimisię. Faktem jest atoli, że pp. rejenci nie udowodnili ciężkich zarzutów swoich, jakkolwiek winni byli to uczynić..." W dalszym ciągu korespondencji stara się Huhn udowodnić logicznem rozumowaniem, że owo posądzenie byłych ministrów o jakiś zamach stanu było niesłusznem i niczem nieuzasadnionem, na każdy zaś sposób było wielkim błędem politycznym ze strony rejencji. Obecne rozdwojenie w łonie stronnictwa narodowego nie zachęci bynajmniej ks. Ferdynanda do objęcia tronu, równocześnie zaś posłuży Rosji i jej stronnictwu w Bułgarji do skuteczniejszej akcji.

Wypadki na Wschodzie.

Uwagi godny artykulik zawiera *Wien. Sonn u. Mont.-Ztg.* w rubryce „Fragmente aus der Woche" o dzisiejszej sytuacji w Bułgarji — uwagi godny, powtarzamy, z tego względu, że ekspektoracje polityczne tego pisma należy identyfikować do pewnego stopnia z zapatrywaniami rządowych sfer wiedeńskich. „Jedno prowizorjum w Bułgarji skończyło się tedy — pisze półurzędowiec austrjacki — a drugie przyszło na miejsce tamtego. Uznany bowiem przez Portę wybór ks. Ferdynanda Koburga i tegoż deklaracja, że wstąpi na tron jedynie w przypuszczeniu aprobaty mocarstw traktatowych, uważać trzeba tylko za prowizorjum, bacząc na to, iż niepodobna nawet pomyśleć, aby taka zgoda mocarstw nastąpiła. Zresztą samo owo uznanie ze strony Porty jest dość problematycznej wartości. Wszak niedawno temu, przy sposobności zawarcia konwencji egipskiej, można było przekonać się namacalnie, ile wartości posiada teraz słowo Turcji! Któż tedy zechce dziś przypuścić, że sułtan pozostanie konsekwentnym w konsekwencji swej znanej niekonsekwencji?..:" Dalej robi to pismo dość słuszną uwagę, że za wiele okrzyków radości przedwczesnej rozbrzmiewa obecnie na obszarach Bułgarji i że dość... komicznie słucha się tych przesadnych hymnów o mających uszczęśliwić naród bułgarski a tak niepospolitych kwalifikacjach do tronu tego młodego księcia, który Bogiem a prawdą dotychczas nie miał nawet nigdy okazji do przekroczenia granic ciasnego swego zacisza domowego.

* *
*

W dobrze poinformowanych kołach politycznych — pisze na innem miejscu *W. S. u. M. Ztg.* — wcale nie łudzą się już chybionym rezultatem wyboru ks. Ferdynanda, a przekonanie tego rodzaju dotarło nawet do Bułgarji Oto jak dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, zwłokę w przyjeździe trzech wojskowych członków deputacji należy tem objaśnić, że ci w ogóle nie mieli ochoty udać się do Wiednia, względnie do Ebenthal. Dopiero energiczna interwencja prezydenta izby, Tonczewa, poskutkowała, iż 3 oficerowie pojechali do ks. Koburga. Mimo to jednak odstąpili od pierwotnego zamiaru wygłoszenia do księcia przemowy w imieniu armji bułgarskiej.

Korespondencje.

Kraków 18. lipca.

(*Konserwatorjum muzyczne. — Wodociągi. — Wycieczki. — Operetka. — Wystawa i zjazdy*).

Wśród upałów i spiekoty, w rozpalonych promieniami słońca murach ciasnych i dusznych ulic naszego grodu, pozostali już ci tylko, którym obowiązki lub fundusze nie dozwalają ani na tydzień wyruszyć dla zaczerpnięcia znośniejszego powietrza. Nudy, pustka — jednem słowem „ogórki" panują wszechwładnie. Kraków, zwany zwykle miastem klasztorów i szkół, jest już tylko klasztorem, a nad objawami społecznego życia, które rzadko bystrym toczy się prądem, obecnie unosi się w tumanach kurzu i nieznośnych aromatów, ponure *memento*.

Pisma miejscowe czernią bibułę wiadomościami, z których dziewięć dziesiątych w normalnym biegu rzeczy kwalifikowałoby się do kosza. Tysiącgłowa hydra, ogółem zwana, domaga się świeżych wiadomości bodajby o cielęciu z trzema głowami. Biedna krakowska prasa i tego już dać nie jest w stanie, bo chociażby ktoś „skomponował" nowinkę, w małem mieście dowiodą mu, że opisany wypadek nie istniał i odtąd „powaga" organu na szwank będzie narażoną.

Jako żarcik kanikularny przyjąłem wiadomość zamieszczoną w tutejszych pismach o zamierzonem przez Towarzystwo muzyczne otwarciu „konserwatorjum muzycznego w Krakowie" z początkiem października br. Od lat kilkunastu poruszana sprawa ta, spoczywała błogo w projektów dziedzinie — aż nagle, jak grom z lipcowego nieba spada wieść: będziemy mieli konserwatorjum, prędko i doskonałe. Bo i czegoż nam trzeba? Dyrektor już gotów, któżby się zresztą troszczył w Galicji o dyrektora od muzyki — chyba Lwowianie, którzy umieją urządzać demonstracyjne chóry z kilkuset osób złożone. Ależ u nas byle było czterech uczniów a czterdziestu profesorów, kilku prezesów i kilku ich zastępców — a konserwatorjum będzie idealne. Żarty na bok, lada uchwała Towarzystwa muzycznego, powzięta pod przewodnictwem prezesa p. Szlachtowskiego (prezydenta miasta), aby utworzonem zostało konserwatorjum wraz ze szkołą dramatyczną, zdumiewa też a może więcej rozwesela publiczność. Postarałem się rzecz zbadać i pozwolono mi przejrzeć statut owego konserwatorjum. W organizacji zakładu jest wszystko, czego zapragnąć można. Drugi paragraf opiewa, iż „konserwatorjum jest zakładem do kształcenia we wszelkich gałęziach muzyki, jako sztuki i umiejętności, w sztuce dramatycznej i naukach pomocniczych!" Od *a* do *z* obmyślone wszystko, nawet medal, który otrzymywaćby miał uczeń czy uczennica, jeżeli konserwatorjum wejdzie w życie. Szkoda tylko, że nikt mi powiedzieć nie umiał, zkąd mianowicie wezmą się fundusze na wynagrodzenie profesorów, którzy przecież nie mogą być rekrutowani wyłącznie z braci Czechów, uprawiających muzykę dla uprzyjemnienia sobie chwil wolnych od innych zajęć. Szczerze można pragnąć utworzenia konserwatorjum w kraju, chociażby prowizorycznie na lat kilka, czy wszakże Kraków jest odpowiedniejszym, aniżeli Lwów, czy „szkoła dramatyczna" da się tak łatwo wprowadzić w życie, jak przyszło ją zaprojektować i uchwalić jej byt z pominięciem środków egzystencji — przyszłość okaże.

Inną kwestją, którąby ochładzać powinna Krakowian wśród upałów, jest sprawa wodociągów, także Bóg wie, dla czego dobyta podczas kanikuły, kiedy przez lat kilkanaście nie było jej źle przedstawiać się wyborcom szczególnie w postaci obietnicy gruszek na wierzbie. Za dwa miljony mniej więcej ma się zaprowadzić wodociągi. Gotówka na to jest w sumie długów miasta półtrzecia miljona wynoszących. Dyskusja w radzie nad tym przedmiotem przedstawia się jak marzenia dzieciaka, obiecującego sobie kupić konika i bacik, jeżeli otrzyma dobre świadectwo ze szkoły, a tatko da na to pieniędzy. Dodać muszę, iż już zaciągnięta przez miasto pożyczka na wodociągi — wydaną została na inne bardziej niezbędne, zdaniem ojców, miasta potrzeby. Sprawa jest dotąd w toku, a jaka uchwała zapadnie, doniosę. Dziś dowiedziałem się, że zwolennicy wodociągów zapraszają członków rady i wpływowych obywateli na wycieczkę do Regulic, zkąd woda ma być sprowadzoną. Siedm reńskich od osoby kosztować ma ta zabawa. Zwyczajny śmiertelnik urządziłby sobie za te pieniądze spacer z liczną rodziną — lecz jeżeli idzie o dobrą wodę dla miasta, wycieczka nie powinna być pozbawioną dobrej marki szampana.

Wycieczki za miasto używane są w całej pełni. Stacje na kolei transwersalnej bliskie Krakowa, najwięcej nęcą niedzielnych turystów. Do Kalwarji, Swoszowic, Radziszowa wyjeżdżają Krakowianie chociaż na kilka godzin z rodzinami, gdyż w mieście nic nie nęci — nawet lwowska operetka protegowana przez recenzentów, lecz wcale nie doznająca względów publiczności.

Jeżeli wierzyć można urzędowym zapewnieniom komitetu wystawy i zjazdu prawników i ekonomistów na wrzesień zapowiedzianym — wszystko rokuje świetne powodzenie. Wrodzony optymizm nie pozwala mi powątpiewać o tych świetnościach, chociaż doświadczenie w Krakowie nabywane, uczy, iż tu częściej niż gdzieindziej, mucha w perspektywie za słonia bywa poczytywaną — lub przeciwnie.

Przyczynek do likwidacji Banku kryłczańskiego.

Likwidatorowie tego banku — jak donosi *Diło* — a nie komitet likwidacyjny, bo ten nie miał jeszcze ani jednego posiedzenia, uchwalili wypłacać kupony od listów zastawnych zamiast po 6% tylko po 3%. Jednakowoż skoro likwidacja jest dobrowolną, to i zniżenie kuponu może nastąpić tylko w drodze dobrowolnej ugody zarządu likwidacyjnego z poszczególnemi partjami.

Jak słyszymy — pisze *Diło* dalej — wielu właścicieli listów zastawnych nie godzi się na taką operację finansową i gdy likwidatorowie nie chcą wypłacać pełnej kwoty, zaprotestowują oni każdy kupon i na każdy z osobna wdrażają „bagatelkę". Że bagatelki takie powygrywają, o tem nie ma dwóch zdań, a w takim razie likwidacja za kupon zamiast 6 złr. zapłaci 8—9 złr. (koszta procesu) a to, co nasi „dobroduszni" mogliby na kuponach opuścić, zabiorą później żydzi, którzy swego przecież nie darują.

Do tych słów *Diła* dodajemy, że dzienniki wiedeńskie, między innemi *Presse* i *Fremdenblatt* uderzyły już bardzo ostro na bank za ten w swoim rodzaju szwindel. Przy tej sposobności przypominają one bankowi jego zeszłoroczną sanację pieniądzmi rosyjskiemi.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Stanisławów 18. lipca.

(*I. posiedzenie*).

Wczoraj popołudniowemi pociągami przybywali uczestnicy walnego zjazdu towarzystwa pedagogicznego, a liczny i dobrze zorganizowany komitet miejscowy przyjmował ich na dworcu i w szkole żeńskiej, gdzie udzielano wszelkich informacyj. Kiedy po godz. 6. wieczorem przybyły prawie równocześnie dwa pociągi — czerniowiecki i kolei państwowej — odegrała muzyka hymny narodowe, poczem burmistrz dr. Kamiński, ubrany w pełny strój polski, powitał gości piękną przemową podnosząc znaczenie nauczycielstwa, które pracą swą podnieść ma wieko, którem przykryto naszą ojczyznę. Odpowiedział na to prezes towarzystwa p. Sawczyński, poczem wszyscy udali się do swych kwater, by się po nadzwyczaj nużącej podróży z powodu upału odświeżyć.

Dziś zrana jak to już telegraficznie doniosłem odbyły się nabożeństwa w cerkwi i w kościele, poczem udano się do sali teatralnej przystrojonej w chorągwie i choiny, na pierwsze posiedzenie, gdzie zebranych powitał burmistrz dr. Kamiński a zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa, Sawczyński. Treść tych przemówień znana z telegramów.

Sawczyński rozwijając pogląd na zadanie nauczycieli ludowych mówił: „Uszlachetniać umysły i serca miljonów ludzi, to obowiązek nauczy-

---

NIEWINNA!

R. br. Robertsa.

Co! Miałożby to być istotnie prawdą? On, jej narzeczony, będzie bronił wiarołomnej żony, jakiejś awanturnicy! Była na serjo wzburzona, krew biła falą do jej małej główki a serce ściskało niewymowne oburzenie.

Dowiedziała się o tem przy śniadaniu. Tatko, czytając dziennik, rzekł zwykłym sobie oschłym tonem:

— „Artur ma prawdziwe szczęście. Poruczono mu obronę pani L. To znakomita sprawa, która dobrze poprowadzona, może mu zapewnić nielada rozgłos".

Oczy pani radczyni zajaśniały radością.

— „Ach to paradnie! wyśmienicie!" i popatrzała znacząco na córkę, jak gdyby jej chciała powiedzieć: „Artur niezawodnie spełni nasze nadzieje, zyska sobie imię a tata nie poskąpi na pewno wam swego błogosławieństwa. Cóż! Emo! czyż cię to nie cieszy?"

Ema pochyliła się jeszcze więcej nad listem swej przyjaciółki z pensji, który jej co tylko z poczty przyniesiono — wpatrywała się weń uporczywie a jednak nie widziała ani jednej litery.

Czuła tylko w głowie jakiś zawrót, szum dziwny a myślała tylko o jednem: o nim, któremu oddała już swą rękę, serce, siebie całą — a on bronić będzie jakiejś awanturnicy!

Sprawa L. była *cause célèbre*.

Była ona przedmiotem rozmów w teatrze, na koncercie, w salonie a w szpaltach dzienników pod coraz nową postacią miała stałą rubrykę. Papa i Artur nie raz o tem mówili, raz sprzeczali się nawet.

Ema już wówczas nie była zbudowaną poglądami Artura, cóż dopiero dziś, gdy się dowiedziała, że wśród tylu oskarżycieli Artur ma być jedynym, który w obec całego świata będzie jej bronił. On obrońcą najczarniejszych zbrodni!

Rzecz naturalna, że mała jej główka wyobrażała sobie sprawę o wiele czarniej, niż ona nią była istotnie.

Akt sądowy taką rzecz opowiadał:

Kljentka młodego adwokata Artura Mühling, była małżonką znanego architekty; była to kobieta piękna, rozkoszna, wspaniała, słowem powołana do władania sercami mężczyzn. Co ją poróżniło z mężem — to na razie do rzeczy nie należy, dość, że rozwodowy proces wypadł na jej niekorzyść a wyrok sędziego oddał ojcu opiekę nad kilkuletnim synkiem, jedynakiem.

W jakiś czas potem czytano w dziennikach stołecznych wiadomość o „tajemniczym gwałcie". Pewnego wieczora pod nieobecność architekty wpadła do jego mieszkania jakaś zamaskowana kobieta, porwała dziecko a służącego, który jej się opierał, raniła sztyletem. Osoba sprawcy a raczej sprawczyni, nie była mimo maski, nikomu tajną. Matki, która porwała ukochane swe dziecko, instynkt mas potępić nie mógł. Owszem, w opinji publicznej, która prawa serca stawia po nad prawa pisane na papierze, była uważaną za bohaterkę.

Inaczej jednak zapatrywały się na to władze. Oskarzono ją o potrójny występek: o naruszenie prawa domowego, o porwanie dziecka i o ciężkie uszkodzenie ciała.

Była to więc istotnie „znakomita sprawa", której słusznie zazdrościli Arturowi jego koledzy.

Wieczorem przybył Artur jak zwykle, ażeby pozdrowić swoją narzeczoną bukiecikiem fiołków.

A ona? ona podbiegła ku niemu i serdecznie uściskała podaną sobie dłoń. Ach! jakaż to dobroć widnieje z tego pięknego niebieskiego oka. Jakże niedorzecznemi były jej obawy ranne. On bronić będzie sprawy tej kobiety ustami tylko ale nie sercem.

— Pogratulować, pogratulować — wołał radca a mama ściskała mu uprzejmie dłoń. On był uszczęśliwiony. Czuł się w tej chwili dość silnym do walki z prokuratorem.

Nareszcie dobija się nazwiska, potem wesele, a potem...

Ema odwróciła się, ażeby ukryć rumieniec, który znów pojawił się na jej twarzy. Znów opanował ją jakiś niepokój niewytłumaczony. Ależ nie! ona chce być rozsądną; wszakże to jego powołanie, on musi bronić, to zresztą jest potrzebne dla wspólnego szczęścia.

Ale Artur bawił dziś króciej jak zwykle.

Jest bardzo zajęty, pełną ma głowę paragrafów, musi jeszcze pójść na konferencję do uwięzionej. Ta okropna kobieta, ta wiarołomczyni wydziera go ukochanej, a on odchodzi nie widząc nawet rumieńca oburzenia na twarzy swej przyszłej.

Czy to zazdrość? — Cóż za śmieszność. Uwięziona upadła kobieta. Nie, nie — ona nie może być o nią zazdrośna.

Za dwie godziny mieli się udać na zabawę, a Artur miał im towarzyszyć.

Nie przyszedł jednak, a tylko listem uwiadomił, że z powodu nagłych spraw może przyjść dopiero o wiele później. Niech więc na niego nie czekają. Około północy pojawi się na balu.

A ona miała nową sukienkę, w której tak pięknie jej było, chciała, ażeby był pierwszym mężczyzną, który ją w tym kostjumie zobaczy.

Zbladła i łzy się jej zakręciły w oczkach.

— Emo — mówiła matka — wstydź się płakać o taką drobnostkę, ty przyszła żona adwokata. Powinnaś wiedzieć, że dla tych ludzi pierwszymi są ich przestępcy, a kobiety stoją dopiero na drugim planie.

Jak fałszywą wydała się jej muzyka, jak marjonetkowem towarzystwo! Nie dla tego, że jego nie było. Nie! Gdy to woli, niech sobie siedzi przy swojej przestępczyni. Nie żałowała ona ani jednego tańca. Bardziej niż pytania o jej narzeczonego drażniły ją spojrzenia jej koleżanek, dokuczliwie ciekawe i ironiczne, chcące na jej twarzy wyczytać, co się stało, że nie ma jej narzeczonego...

Nareszcie przyszedł. Na jego pogodnej twarzy znać było zmęczenie, natężenie i pracę. Biedny! musiał sobie od znajomych wyprosić kilka tańców z Emą. Jakże podejrzliwie mu się przyglądała?

Lecz gdy ją ujął silnem ramieniem, gdy przycisnął do swej piersi — zapomniała o świecie, o ludziach, o wiarołomnej klientce. Tak jej dobrze! tak było rozkosznie...

Usiedli w kącie sali.

— Arturze — mój kochany Arturze...

Głos jej drżał.

— Cóż ci to, moje dziecko?

— Nic — a jej ząbki zacisnęły się nagle i zagryzły różowe usteczka. Po chwili jednak mówiła:

— O! Arturze, czegoś mi tak straszno — ten proces szkaradny.

Artur zdziwił się.

— Jak? Co? O czem chcesz mówić? — a później śmiejąc się serdecznie szeptał: Ach rozumiem! Obawiasz się, że mi się moja obrona nie uda. Ależ nie bój się, jak ja się nie boję. Zwyciężę i wywalczę dla niej wyrok uniewinniający.

Oczy jego błysnęły z zapałem.

Wtem przysunął się do nich jakiś „zapisany" tancerz i porwał Emę w wir par tańczących.

Jaki zapał błyszczał w jego oczach! To było coś więcej niż pewność siebie — Boże! ona, ta straszna kobieta czyżby go oczarowała? Tak długo siedział w jej celi o zmroku. On musi — powiedział — ją uwolnić! Ona będzie wolną, będzie czuć wdzięczność dla niego a może i coś więcej. Po niej wszak wszystkiego można się spodziewać... i dalej, dalej snuł się w jej główce obraz rysowany przez fantazję złości i zazdrości. Na drugi dzień gdy Artur przybył, nie zastał Ewy w domu. Poszła odwidzić swoją przyjaciółkę.

— Nie wiem co się stało temu dziecku — mówiła stroskana radczyni. — Od wczoraj jest niezwykle milczącą. Arturze, będziesz się śmiał może, ale mnie się zdaje jakoby ona była zazdrośną o pańską klientkę.

On śmiał się z tej przesadnej idei. Wkrótce pożegnał się; jutro rozprawa a on musi się do obrony gotować. Gdy Emie za jej powrotem to powtórzono, powiedziała oschle.

— Naturalnie!

Ani słowa więcej. Matka była tą oziębłością przerażona.

— Co ci jest, moje dziecko?

— Nic — nic — odrzekła krótko.

Radczyni wszystko byłaby raczej odgadła niż to, co się po zatem ukrywało. Ema postanowiła zerwać z Arturem — jeżeli jego klientka zostanie uwolnioną.

Rozprawa się skończyła. Podsądna została uwolnioną Po obronie Mühlinga inaczej być nie mogło. Było to istne arcydzieło prawniczej retoryki: świetna argumentacja, zapał, wymowa — wszystko to razem obaliło wywody prokuratora. W sali płakano i cieszono się. Nawet stary radca przyszedłszy do domu porzucił oschły swój ton i rzekł z uniesieniem:

— Co to za znakomity, wspaniały mowca ten Artur. Byłbym go w obec wszystkich uściskał.

— Uwolniona więc — pytała radczyni.

— Ależ naturalnie, wszystkiemi głosami.

Uwolniona! Ema zbladła, jej twarz drgała nerwowo.

— Co ci jest, na miłość boską, co ci jest, Emmo?

cieli ludowych. Przez długi czas byliśmy usunięci od tej pracy, a nawet nie wolno nam było pracować nad odrodzeniem materjalnem i dopiero w nowszych czasach krajowi naszemu przyszło formalnie dobijać się o to równouprawnienie w obec warunków bardzo nierównych". Mowca wzywa do wytrwałości, bo i to świadczy o pojęciu obowiązków, a sam Bóg tej pracy pobłogosławi. Po tem zagajeniu przystąpiono do porządku dziennego. Wreszcie prezes wezwał zgromadzenie, by przez powstanie oddało cześć zmarłym członkom honorowym ks. Ostrowskiemu i Kraszewskiemu, co też uczyniono.

Na sekretarzy powołał prezes pp. Badańczyka z Krakowa. Soleskiego ze Lwowa i Irauta ze Złoczowa.

Na wniosek p. Filińskiego uwolniono p. Rawera od czytania sprawozdania, następnie na wniosek również p. Filińskiego przydzielono sprawozdanie ze stanu funduszów i budżet na rok 1887/8 odnośnym komisjom.

P. Skrzyński referuje sprawę funduszów na bursę dla synów nauczycielskich. Mowca odsyła członków do sprawozdania a podnosi głównie, że w lutym tego roku zarząd główny rozesłał regulamin co do zbierania funduszów i urządzania burs, udano się do namiestnictwa o pozwolenie zbierania składek a do Sejmu o pomoc. Nowy regulamin odwołuje się głównie do samego nauczycielstwa, które powinno samo stworzyć bursę dla siebie. Ponieważ dobrowolne składki nie wiele przynosiły, przeto regulamin nakazuje płacić 1 złr. rocznie specjalnie na bursy, co przynieść może 2000 złr., z czego 1500 ma iść do funduszu obrotowego, 500 złr. do rezerwowego. Referent prosi: Zgromadzenie raczy uchwalić, aby wszyscy nauczyciele należeli do tego towarzystwa burs. Regulamin wymaga, by przedewszystkiem przyjmować do burs sieroty, następnie dzieci najbiedniejszych nauczycieli, później dzieci członków zasłużonych. Istniejące już bursy ogólne bardzo chętnie oświadczyły, że przyjmować będą tych uczniów, których towarzystwo poleci. Dochody dotąd: 3205 złr. 14 ct., z tego 2373 złr. 11 ct. przydzielono do obrotowego, resztę do rezerwowego funduszu.

Od 1. kwietnia 1887 prowadzi się osobny rachunek ze składek dobrowolnych ogólnych a osobny ze składek nauczycieli. Fundusze lokuje zarząd główny na książeczki towarzystwa zaliczkowego.

Oddział tarnowski przedstawia wniosek, by nie budować jednej bursy we Lwowie, lecz by z funduszów fundować stypendja na umieszczenie w rozmaitych bursach. Co do pierwszej części, to o tem nie ma mowy w regulaminie a co do drugiej, to już się to dzieje, w obec tego wniosek ten stał się bezprzedmiotowy.

P. Garbiak nie bardzo wierzy, czy podług regulaminu będą sprawiedliwie rozdzielane miejsca po bursach a w obec tego stawia wniosek, by każdy oddział miał prawo umieszczać swych pupilów.

P. Zrogowski nie chce dyskusji nad regulaminem, gdyż ma być wybraną osobna komisja *ad hoc*.

P. Biliński zwraca uwagę, że komisja ma być wybraną dla funduszów, ale też nie zgadza się z wnioskiem p. Garbiaka. W miarę sił zakładać należy bursy wyłącznie dla synów nauczycielskich, choćby zacząć od Lwowa. Popiera w zupełności sprawozdawcę a jest za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem tarnowskim.

P. Rykała broni wniosków a raczej regulaminu, przedłożonego przez referenta

P. Menerka sądzi, że dopiero wówczas można regulamin poprawiać, gdy się okażą w praktyce błędy i niedostatki. Przeciwko wnioskom p. Garbiaka oświadcza się stanowczo.

P. Błachowski jest zdania, że najpierw należy zgromadzić kapitały a potem będzie można dyskutować nad sposobem ich użycia, co przyjęto oklaskami. — Ostatni p. referent Skrzyński krótko replikuje w obec wywodów poprzednich mowców, poczem zgromadzenie przyjmuje wnioski i sprawozdanie zarządu głównego, również przyjęto rezolucję p. Błachowskiego, by wszyscy się zapisywali do towarzystwa burs

W tej chwili przychodzi od dra Zbyszewskiego z Rzeszowa zaproszenie na przyszły zjazd do Rzeszowa, co przyjęto hucznemi oklaskami.

Następnie uskuteczniono wybory do komisyj, a to: 1) do komisji lustracyjnej dla funduszów zarządu głównego wybrani zostali: pp. Arzt z Drohobycza, Biliński z Kałusza, Dwernicki z Kołomyi, Kowalewski z Białej, Garus ze Stryja. Rodecki ze Lwowa. Łabowski z Mikołajowa, Ligęza z Żółkwi; 2) do komisji dla rozpatrzenia wniosków pp. Markowski ze Lwowa, Zrogowski z Brzeżan, Kawalec z Kołomyi, Sąsiedzki ze Złoczowa, Menerka z Głogowa, Kisielewski z Nowego Sącza, Swiechło z Tarnopola, Biliński z Kałusza; 3) do komisji dla wydawnictwa *Szkoły* pp. Dreżepolski, Franko, Szpetmański, wszyscy ze Lwowa i wreszcie 4) do komisji dla burs pp. ks. Albus ze Lwowa, Pietraszewski ze Lwowa, Łeszega z Zamarstynowa. Sokalski ze Lwowa.

Dziewiąty punkt programu, sprawę zmiany ustawy szkolnej co do przeznaczenia kar szkolnych, referował p. Kerekjarto. Jest-to przeszłoroczny wniosek p. Kawalca, który się domagał, by grzywny za nieposyłanie dzieci do szkoły przeznaczone były na sprawienie przyborów naukowych a nawet odzieży dla biednej dziatwy. Do tej pory grzywny te wpływały do miejscowego funduszu szkolnego, który swoją drogą ma i inne dochody. Zarząd główny starał się wyzyskać o ile możności dobre strony tego wniosku. Grzywny te idą do tej pory na dotację nauczyciela, co bardzo niekorzystnie wpływa na administrację funduszu a szczególniej utrudnia to manipulację rachunkową, co referent dobitnie wykazuje. Czasami zdarza się, że w zimie rodzice nie posyłają dzieci do szkoły z powodu prawdziwego ubóstwa, co nauczyciela wprowadza w prawdziwą kolizję, bo nietylko ma zmuszać do regularnego uczęszczania, ale nadto starać się musi o przyrządy naukowe, nie mając na to żadnych funduszów. Referent czyni wniosek, by do ustawy szkolnej dodać ustęp, iż z kar szkolnych tworzy się żelazny fundusz w pierwszym rzędzie na sprawienie przyrządów naukowych, w drugim na zakupno odzieży. Pensję nauczyciela mają tworzyć: Majątek szkolny, datki dobrowolne i datki konkurencyjne (6% od gminy, 3% od obszaru dworskiego).

P. Zrogowski z własnej praktyki przytacza przykłady, w jakiej to kolizji znachodzi się nauczyciel z powodu owych kar. W końcu popiera wniosek zarządu. Ks. Niebieszczański broni księży, cokolwiek zaatakowanych przez poprzedniego mowcę. W ogóle dyskusja zaczyna być z tego powodu drażliwą, ponieważ trudno się zgodzić na to, kto winien, że kary pieniężne nie zawsze dostają się tam, gdzie powinne.

P. Rykała silnie w tym kierunku broni nauczycieli, za co uzyskuje oklaski, oraz domaga się, by grzywny dostawały się do rąk księży, a nie wójtów.

P. Ferenz domaga się, by nie przyjmowano do robót tych dzieci, które są w wieku szkolnym.

P. Badańczyk jest za wnioskiem zarządu, ale radby ile możności uprościć manipulację przy ściąganiu kar, a następnie przy podejmowaniu pieniędzy z kasy rządowej. Gminy z tego powodu nie lubią nauczyciela, bo sądzą, że to z jego winy opieszali płacą kary, on bowiem sporządza wykazy. Domaga się więc, by nie nauczyciel, lecz albo nadzorca miejscowy, albo przewodniczący rady szk. miejscowej sporządzał takie wykazy na podstawie katalogów szkolnych.

Zgromadzenie wyraża swe zadowolenie hucznemi oklaskami.

P. referent konstatuje, że wszyscy mowcy poparli go, ale każdy coś dodał, z kolei więc odpowie wszystkim. Wójt, a nie kto inny, musi kary ściągać, bo on jest w gminie jedyną do tego upoważnioną władzą. Gdyby się zgromadzenie inaczej zapatrywało, to do niczegoby nie doprowadziło, bo byłoby zmianą ustawy gminnej. Dalej, jeśli kary nie będą szły na pensję nauczyciela, to tem samem nic nie będzie on miał do czynienia z urzędem podatkowym, bo on te pieniądze dostanie od rady szkolnej okręgowej. Co do wykazu zaniedbujących się dzieci, to odjum nigdy z niego nie spadnie, bo przecież wszyscy w gminie wiedzą, że czy wójt, czy miejscowy nadzorca, dostają wykaz od nauczyciela. W ogóle bardzo wymownie broni wniosków zarządu a zbija przeciwników.

Zgromadzenie ogromną większością uchwala te wnioski.

(*II. posiedzenie*).

Posiedzenie popołudniowe zagaił wiceprezes dr. Gerstman a po przyjęciu protokołów z posiedzenia ranniejszego, przystąpiono do sprawy z posiedzenia porannego usuniętej.

Jest to sprawozdanie o wniosku przekazanym zarządowi *gł.* na XX. walnem zgromadzeniu w sprawie zmiany elementarza. Wniosek ów, który uczynił p. Krzaczkowski, brzmiał: Podzielić elementarz na dwie części: a) dla I. i dla II. oddziału osobno, b) opuścić w I. części wyrazy jednozgłoskowe, c) umieścić w części II. więcej powiastek stosownych wiekowi dziatwy z pominięciem ustępów niestosownych, za długich.

Zarząd główny złożył osobną komisję dla zastanowienia się nad tym wnioskiem a ta wezwała nauczycieli lwowskich do objawienia swego zdania. Rezultatem jej prac jest referat obecny, wniesiony przez p. Opałka a według uchwały zarządu ma być cały elaborat wydrukowany w *Szkole*, zaś wszyscy nauczyciele będą mogli swoje zapatrywania przesłać zarządowi lub komisji, której obowiązkiem będzie wyzyskać cały materjał i na tej podstawie zaproponować zmianę elementarza. Oto treść referatu; nie przytaczam wywodów, bo to rzeczy tak specjalne, że w żaden sposób szerszego koła czytelników interesować nie mogą a specjaliści znajdą wszystko dosłownie w *Szkole*.

P. Ferenz zawiadamia, że na konferencji okręgu sokalskiego uchwalono zupełnie tak samo postąpić z elementarzem, chociaż nie wiedziano o uchwałach ani komisji, ani zarządu głównego.

Zapisało się nagle aż 7 mowców do głosu i mimo gruntownego wyjaśnienia danego przez pana Rawera, że obecnie dyskusja do niczego nie doprowadzi, nie wszyscy dali się odwieść od przemawiania, chociaż żaden nic nowego nie podniósł. Jeden tylko p. Janicki słusznie domagał się, by komisję wzmocnić nauczycielami ze wsi. Po odpowiedzi referenta uchwalono wniosek zarządu z uwzględnieniem żądania p. Janickiego.

P. Pisarczuk miał następnie obszerny odczyt „o nauce dopełniającej." Prelegent zastanowił się najpierw nad organizacją tych kursów, przeszedł szkoły od jedno — aż do wieloklasowych, przedstawił sposób uczenia i nadzwyczaj dobitnie wykazał trudności przy nauczaniu, szczególniej w szkołach jednoklasowych. Mimo gruntownych wywodów, uważa prelegent swój odczyt tylko jako temat do dyskusji, która może lepsze wydać owoce, gdyż kursa dopełniające są jeszcze rzeczą tak nową, że nie chciałby sam o nich wyrokować tem bardziej w obec trudności, jakie się ma przy zaprowadzaniu kursów na wsi. W ogóle autor nie wiele rokuje sobie z nich po wsiach, a raczej wolałby udzielać nauk praktycznych ludziom starszym. Następnie zastanowił się nad obowiązkami, jakie statut organizacyjny kursów dopełniających wkłada na nauczycieli, a z tą sprawą połączył logicznie rozbiór tych paragrafów, które mówią o zakresie pojedynczych przedmiotów. Zakres ten jest niekiedy tak monstrualnie nieproporcjonalny do czasu i środków, jakiemi nauczyciel rozporządza, że dziwić się należy, iż nie uwzględniono tego ani w statucie, ani w czytankach. Nie dziw też, że prelegent wykazał jasno niemożliwość zupełnego zastosowania się do ustawy. Z drugiej strony nie zaniedbał także wykazać, jak postępować należy, aby jak najkorzystniej wyzyskać każdą chwilę i każdy przedmiot, co mu należy poczytać za zasługę. W ogóle odczyt był bardzo gruntowny, z powodu jednak bardzo spóźnionej pory nie toczono dyskusji nad nim, a to na wniosek p. Janickiego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Kazimierz Waliszewski z Paryża, znany historyk, bawi obecnie w przejeździe w Warszawie.

Nekrologja. Adam Kulwiec, b. kapitan wojsk rosyjsk., żołnierz z r. 1863, urzędnik magistratu, przeżywszy lat 53 zmarł we Lwowie.

Kalendarz. Środa (20.): Czesława i Kasjana Wschód słońca o godz. 4. min. 26, zachód o godz. 7. min. 42.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Uczestników wycieczki techników, powracających z Beskidu, serdecznie powitali w poniedziałek na dworcu technicy stryjscy. Muzyka kolejowa w chwili przybycia pociągu do Stryja i następnie w chwili odjazdu grała na peronie „Jeszcze Polska," podczas zaś bankietu wyprawionego w poczekalni klasy II., utwory narodowe. Wznoszono tu także liczne toasty.

Dar. Cesarz udzielił gminie Babice, w powiecie przemyskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Wykład habilitacyjny z austrjackiego prawa prywatnego będzie miał dr. Zygmunt Lilienfeld we czwartek dnia 21. bm. o godzinie 4. po południu na tutejszym uniwersytecie. Temat wykładu: „Rzeczy publiczne, a w szczególności wody publiczne, jako przedmioty stosunków prawnych podług austrjackiego prawa prywatnego."

Odznaczenie. Cesarz pozwolił Józefowi Nowickiemu, nadporucznikowi w 24. pułku na przyjęcie i noszenie krzyża oficerskiego rumuńskiego orderu korony.

Z armji. Cesarz udzielił generał-porucznikowi Teobaldowi Mossigowi, komendantowi 15. dywizji piechoty, na własne jego żądanie, urlopu na 1 rok i mianował inspektora taborów wojskowych generał-majora Alojzego Czicharza Lauerer komendantem 15. dywizji piechoty z pozostawieniem go w obecnej randze i udzielił mu w uznaniu jego znakomitych i skutecznych zasług krzyż kawalerski orderu św. Leopolda. W końcu mianował cesarz generał-majora Huga Ritschl, komendanta 14. brygady artylerji, jeneralnym inspektorem taborów wojskowych.

Pogrzeb śp. Agatona Gillera odbędzie się kosztem gminy m. Stanisławowa dziś w środę o godz. 6. wieczorem. Wczoraj zebrał się we Lwowie komitet obywatelski a po krótkiej naradzie uchwalił wydrukować żałobne ogłoszenia, złożyć na trumnie zmarłego wieniec i postarawszy się o zniżenie ceny jazdy na kolei czerniowieckiej w znaczniejszej liczbie udać się w środę rano o godzinie 6. do Stanisławowa na pogrzeb.

Ze Lwowa wyjeżdża nadto na pogrzeb deputacja młodzieży i trzech członków Stowarzyszenia „Gwiazdy" wraz z sędziwym prezesem p. Darowskim. Młodzież i „Gwiazda" złożą od siebie wieńce a nadto złożony zostanie także wieniec od „Towarzyszy z r. 1863."

Nad grobem wygłoszone zostaną, według tego jak dotąd ułożono, trzy mowy a to: jedną powie burmistrz stanisławowski, drugą p. Syroczyński ze Lwowa imieniem towarzyszy z r. 1863 a trzecią jeden z młodzieży.

Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent (*Z.*): Dziś z rana rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość, że Agaton Giller zakończył w 54. roku życia doczesny żywot nagle. Nagle powiadam, bo zachorował w sobotę po południu; po kąpieli w Bystrzycy dostał silnego kataru, lecz zda się nie przeczuwał jeszcze końca, bo porządkował dalej papiery, wybierał się bowiem do Raperswylu. Choroba szybko postępowała i przerwała ten przezacny, jak łza czysty żywot zbyt prędko umarł 18. lipca o godzinie 1. w nocy. Dr. Kopernicki, szwagier nieboszczyka, powiada, że skon jego był spokojnem uśnięciem, bez cierpień, nastąpił bowiem paraliż płuc.

Stan powietrza. W ciągu ostatnich kilku dni średnia temperatura wynosi 23°, najwyższa 28° Cel. Obserwatorjum szkoły politechnicznej zapowiada, że do końca bm. przy skłonnem do burzy powietrzu będziemy mieli częściej chwilowe deszcze, znaczniejszy opad nastąpi prawdopodobnie około 28. bm. Ostatnie dnie lipca będą pogodne.

Na trzecią aptekę w Kołomyi wpłynęło ogółem dwadzieścia siedm podań do tamtejszego starostwa. Temi dniami mają odejść te podania celem kwalifikacji do gremium aptekarskiego we Lwowie.

Uwięziono fabrykantkę aniołków niejaką Paulinę Jaremkiewiczową na Kleparowie, która przyjmowała dzieci na wykarmienie. Wymorzywszy je należycie głodem, gdy już były zupełnie wycieńczone, oddawała swej znajomej, która niosła znowu biedne sierotki do Anny Borkowskiej, zamieszkałej przy ulicy Słonecznej. Tam po kilku dniach dziecko umierało niby naturalną śmiercią i grzebano je bez zwrócenia czyjejś uwagi.

Nasze krzywdy. Czerniowiecka *Gaz. Pol.* na podstawie sprawozdania tamtejszej dyrekcji gr. orj. wyższej szkoły realnej — wykazując, że w r. ubiegłym uczęszczało tam: 77 żydów, 73 Niemców, 62 Polaków, 13 Rumunów, 6 Rusinów, 2 Czechów — mówi: Z powyższego wykazu najlepiej chyba widoczną jest krzywda, jakiej doznaje żywioł polski w rzeczonej szkole. W zakładzie, gdzie polska młodzież jest po niemieckiej najliczniejszą, gdzie inne narodowości stanowią zaledwie 5% (Rumuni), lub $2^1/_2$% (Rusini) ogólnej cyfry uczniów — uczą po niemiecku, po rumuńsku, po rusku, po francusku, po angielsku a po polsku wcale nie uczą ani obowiązkowo, ani nadobowiązkowo! Nie jest-że to wielka krzywda?!

Z powodu wypadków wścieklizny u psów wydał tutejszy magistrat następujące obwieszczenie: I. Wzywa się właścicieli psów, aby psy swoje trzymali w domu lub na uwięzi. Na ulicach i placach publicznych jawić się mogą psy tylko prowadzone na linewkach do $1^1/_2$ metra długich lub opatrzone kagańcem odpowiednim, który czyni niemożebnem pokąsanie przez psa. Psy napotkane bez kagańca lub nieprowadzone na linewce, czyli psy samopas biegające, będą — bez względu na uiszczoną opłatę gminną — przez oprawcę łapane a w razie niewykupienia do 3 dni zostaną zabite. Psy przez oprawcę złapane a przez właściciela wykupić się mające, będą poprzód badane przez weterynarza miejskiego co do ich stanu zdrowia i ten orzeknie czy wydane być mogą. II. Zakazuje się bezwarunkowo wprowadzać psy do publicznych lokalów gościnnych: traktjerni, cukierni, kawiarni, szynków, ogródków restauracyjnych itp. miejsc zgromadzenia publicznego. Przekroczenia tego zakazu i zarządzenia powyższego karane będą grzywną od jednego do stu zł., lub aresztem od 6 godzin do dni 14. Karze tej podpadnie: a) właściciel psa napotkanego bez kagańca, albo nieprowadzonego na przepisanej uwięzi; b) właściciel psa wprowadzonego do lokalu publicznego a ewentualnie także właściciel lokalu, jeżeli nie usiłuje temu zapobiedz i o wykroczeniu komisarjatowi lub magistratowi nie doniesie. Zarządza się wreszcie: III. ażeby każdy, kto u własnego lub powierzonego mu zwierzęcia spostrzeże oznaki lub objawy wścieklizny, chociażby tylko takie, które wścieklizny obawiać się każą, zwierzę takie natychmiast zniszczył, lub przez odosobnienie uczynił nieszkodliwem i niezwłocznie doniósł o tem ustnie lub pisemnie weterynarzowi miejskiemu, lub najbliższemu komisarjatowi albo magistratowi (departament IX). Niezastosowanie się do tych przepisów karane będzie jako wykroczenie grzywną do 300 zł. lub aresztem do 2 miesięcy a jeśliby skutkiem tego spowodowane zostały gorsze następstwa, j. t. szkoda lub śmierć, natenczas jako występek — grzywną do 2000 zł. lub aresztem do 3 lat.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicy, powiatu bialskiego, odbył się dnia 9. bm. egzamin doroczny w obecności dra Hermana Czecza z Kobiernic, jako prezesa i p. Oskara Rudzińskiego z Osieka, jako członka kuratorji tejże szkoły. Jako delegat Wydziału krajowego przybył p. Zygmunt Strusiewicz, profesor szkoły rolniczej w Czernichowie. Z 15 uczniów, którzy uczęszczali na I. rok nauki, okazało zdolność przejścia na II. rok nauki 12. Nowy rok szkolny rozpocznie się 1. września br. Zgłoszenia przyjmuje już teraz dyrekcja szkoły i udziela na miejscu ustnie lub pisemnie wyjaśnień co do warunków przyjęcia.

Utonięcie. Dnia 14. bm. w Drohowyżu, czeladnik blacharski Paweł Petru, kąpiąc się popołudniu w rzeczce wpadającej do Dniestru a nieumiejąc pływać, dostał się nagle na głębię i pochwycony wirem, znikł pod wodą w okamgnieniu. Brat nieszczęśliwego p. J. P. udał się był właśnie na brzeg po mydło, kiedy nastąpiła katastrofa i w pierwszej chwili nie wiedział, co się z bratem stało. Po trzech godzinach szukania wyciągnięto martwego P. z takiej głębi, że musiano sztukować haki ogniowe.

Zapiski policyjne. Skradziono rotundę czarną bez podszewki z kapiszonem; prześcieradło z czerwonemi brzegami; kołdrę amarantową z podszytem prześcieradłem, znaczonem W. B.; granatową suknię, ubieraną materją w czarne i czerwone kratki; trykotowy stanik, wyszywany migdałową materją; białą spodnicę, znaczoną J. B.; tiurniurę na stalkach: perkalową suknię granatową w żółte i bronzowe paski, wartości około 50 złr.; dywan o perskim deseniu na żółtem tle, wart. 15 złr.; srebrny kryty zegarek, znaczony na kopercie datą 1863 roku, wartości 20 złr. — Zgubiono: portmonetkę z kwotą 8 złr.; niemiecką książkę do modlenia, w czarnej, skórkowej oprawie. — Znaleziono tasak wojskowy, bez pochwy i czerwoną wojskową czapkę; zastawniczą kartkę banku ormiańskiego z dnia 27. marca 1887 licz. 5678 na zegarek za 4 złr. zastawiony; kapelusz damski na ulicy Leona Sapiehy. — Zakwestjonowano srebrny, tasiemkowy, oficerski łańcuszek do zegarka, z czterma srebrnemi wisiorkami, tudzież ze złotem uszkiem od remontoira i nowy dukat austrjacki. — Piesek mały, biały z żółtą plamą na prawym boku i z obróżką rzemienną, z marką „Lwów, nr. 709 z roku 1887," zbłąkany, pozostaje od 14. bm. u p. Kazimierza Bertkowskiego w Rzeszowie.

Czego nie gubią i czego nie kradną? Według powyższych zapisków policyjnych na ul. Leona Sapiehy zgubiono... kapelusz damski — skradziono zaś, ale to już zdaje się nie na ul. Sapiehy — tiurniurę na stalkach.

Trzęsienie ziemi. Dnia 17. tm. dało się uczuć na wyspie Chio i w Smyrnie lekkie a na wyspach Rodus i Krecie silne trzęsienie ziemi. Skutkiem trzęsienia ziemi na Rodus zburzyło się kilka murów fortecznych i porobiły się rysy w kominach. W Kanei zostało kilka domów uszkodzonych. Na Krecie umarła jedna osoba wskutek nadzwyczajnego przestrachu.

Popioły Krzysztofa Kolumba zostaną wreszcie przewiezione do Europy i w rodzinnem mieście odkrywcy Ameryki Genui złożone. Nuncjusz msgr. Coclo wyjechał już z niemi 2. bm. z Brazylji i niebawem do Genui przybędzie. Pogrzeb popiołów odbędzie się z wielką uroczystością.

Polacy na obczyźnie. Podług statystyki, wydanej przez kolegjum amerykańskie w Lowanjum, w zakładzie tym kształci się około 50. alumnów rozmaitej narodowości a w tej liczbie trzech Polaków, rodem ze Stanów Zjednoczonych.

Okręt powietrzny! Amerykański minister marynarki otrzymał od pewnego mieszkańca miasta Chicago doniesienie, iż rozwinął on zagadkę żeglugi powietrznej i rozpoczyna budowę wielkiego okrętu powietrznego, z którym dnia 1. czerwca roku przyszłego zamierza rozpocząć podróż do bieguna północnego. Wynalazca oblicza, że podróż tam i napowrót, odliczając 10 do 14 dni na naukowe obserwacje na biegunie północnym, nie będzie trwać więcej jak miesiąc. Okręt, w którym dwieście osób pomieścić się może, będzie mógł według obliczeń wynalazcy robić 70 mil na godzinę! Trochę bajecznie brzmi to wszystko.

Rozpaczliwy krok matki. Temi dniami schwycili w Wiedniu przechodnie tuż nad brzegiem kanału Dunajowego zrozpaczoną kobietę, która chciała nasamprzód wrzucić do wody czworo dzieci własnych a następnie sama znaleść śmierć w nurtach rzeki. Jak się później w komisarjacie policyjnym okazało, do tak rozpaczliwego kroku popchnął nieszczęsną tę matkę, 34-letnią żonę woźnicy fiakierskiego głód i niedostatek, cierpiany z powodu zupełnego opuszczenia jej przez męża hulakę.

Praktyczne Amerykanki udogodniły sobie wielce przymierzanie toalet. Ponieważ jest to obowiązek wielce nużący, przeto każda mieszkanka New-Yorku każe sobie teraz modelować dokładnie podług swojej figury lalkę i na niej upinają i poprawiają się suknie dopóty, dopóki wszystko nie jest w zupełnym porządku. Lekarze amerykańscy twierdzą, iż od chwili wprowadzenia tej innowacji cierpienia nerwowe u kobiet znacznie się zmniejszyły.

Zemsta małpy. W Madjekarto zmarł niedawno pewien maszynista od ukąszenia małpy. Był to akt zemsty. Maszynista przyuczył chowaną od małego w domu małpę do wypijania codziennie kieliszka wódki, którą bardzo polubiła. Po pewnym przeciągu czasu sprzykrzyła się małpa maszyniście, podarował ją przeto swemu przyjacielowi. Nowa siedziba nie podobała się jakoś zwierzęciu i trzykrotnie powracało ono do swego pierwotnego właściciela. Zniecierpliwiony opornem przywiązaniem małpy maszynista postanowił ją otruć i w tym celu dał jej kieliszek zatrutej wódki. Instynktem wiedzione zwierzę podanego napoju nie wypiło, lecz obwąchawszy go starannie i dorozumiewając się zdrady, rzuciło kieliszek w najdalszy kąt pokoju, rzuciło się gwałtownie na swego pana i ugryzło go do krwi. Rana była tak jadowita, że maszynista w trzy miesiące potem zakończył życie w najokropniejszych męczarniach.

Doktoraty. Pp. Eugenjusz Lachowicz rodem ze Żmigroda w Galicji i Stanisław Mamidłowski rodem z Rzeszowa, otrzymali na Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Przybyli do Krakowa i tam się zatrzymają czas krótki w przejeździe do Zakopanego pp. Kazimierz Zalewski, komedjopisarz i redaktor *Wieku* i pani Zimayer w powrocie z Ameryki.

Środek odwaniający. Onegdaj około godziny 6. wieczorem z powodu robót przy przesklepieniu Pełtwy na ulicy Karola Ludwika wywiązały się tak silne fetory, że publiczność przechodząca uznała za stósowne zawiadomić o stanie rzeczy magistrat. P. prezydent Mochnacki udał się bezzwłocznie na miejsce wraz z z 2 urzędnikami biura sanitarnego magistratu i z komisarzem śródmieścia p. Müllerem. Tu polecił obsypać wszystkie odkryte w łożysku a cuchnące miejsca sproszkowanym torfem i pomimo, że do tego użyto zaledwie 4 worki, rezultat odpowiedział oczekiwaniu a torf okazał się i tym razem zupełnie odpowiednim środkiem odwaniającym.

W sprawie uwolnień od opłaty psów. Z galic. towarzystwa ochrony zwierząt otrzymujemy następujące pismo: Z powodu licznych denuncjacyj, tudzież nader energicznych poszukiwań przez organa komisarjatów po domach i pomieszkaniach za psami nieopłaconemi, wyznaczania nader krótkich terminów do opłaty pod zagrożeniem zabrania psa do oprawcy, niemniej dokonywania rewizyj domowych, wykraczających często po za granice poleceń — zawiadamiamy interesowanych na podstawie pewnych informacyj, że komisarjaty upoważnione są do przyjmowania opłaty rocznej a względnie półrocznej *bez grzywny*, że magistrat w wypadkach uwzględnienia godnych *uwalnia ubogich* od całorocznej a względnie półrocznej opłaty — tylko, że właśnie najubożsi a uwzględnienia najgodniejsi, najmniej z tego dobrodziejstwa korzystają, aby im więc to ułatwić, towarzystwo ochrony zwierząt ułożyło wzór odpowiednich podań, które można otrzymać bezpłatnie wraz z informacją u podpisanego sekretarza towarzystwa

F. Lewandowski, ul. Teatyńska l. 12.

Kagańce. Policja wiedeńska zapytywała w tych dniach magistrat tamtejszy, czy nie należałoby z powodu wścieklizny u psów, zaszłych w ostatnich dniach po niektórych dzielnicach Wiednia i przedmieściach, zaprowadzić przymus kagańcowy. Referent magistratu wiedeńskiego Lekisch na sesji dnia 14. lipca br. wykazał, że przeszłego roku dnia 16. lipca, mimo takich samych wypadków, oświadczył się magistrat przeciw zaprowadzeniu kagańców, którą to uchwałę niższo-austrjackie namiestnictwo aprobowało. Uchwalono zatem odpowiedzieć policji, że do zaprowadzenia takiego zarządzenia nie ma obecnie żadnej potrzeby. Nakazano jednak obławy za psami wałęsającemi się, w ten sposób, aby w każdej dzielnicy odbyły się one p.zynajmniej dwa razy w tygodniu a zarazem postanowiono republikować obwieszczenie z pouczeniem o znamionach wścieklizny i o skutkach zatajenia tejże.

Egzamin dojrzałości w stanisławowskiem seminarjum nauczycielskiem odbył się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem p. inspektora radcy Bolesława Baranowskiego. Jako dojrzali uznani zostali: Bassarab Michał, Bicz Tadeusz, Diakow Mikołaj, Denenfeld Franciszek, Hrycyszyn Jan, Jakimowski Marjan (z odznaczeniem), Koziak Antoni, Krajkowski Piotr, Lewicki Stanisław, Ławrów Mikołaj, Łobodycz Mikołaj, Łoziński Mikołaj, Niedźwiedzki Mikołaj, Rubrich Jan, Smenda Antoni, Strzelecki Stanisław. Pięciu zostało reprobowanych na 6 tygodni a jeden na czas nieograniczony.

Epilog krucjaty grecko-orjentaln. konsystorza w Czerniowcach przeciw pomnikowi Sobieskiego w Wołoce, o czem w swoim czasie pisaliśmy, tak się przedstawia, że dzięki zabiegom p. Ign. Zakrzewskiego jako fundatora pomnika, jakie poczynił przeciwko tej niesłychanej nietolerancji gr.-orj. konsystorza u ministra rolnictwa hr. Falkenhayna, jako najwyższego administratora gruntu, gdzie pomnik i studnia się znajdują, oraz u ministra oświaty i wyznań br. Gautscha, przyszło przed kilku dniami do ck. dyrekcji funduszu religijnego w Czerniowcach zlecenie, aby pomnik ten i studnia zostały nietknięte i szanowane po wieczne czasy.

Pomnik Zyblikiewicza w Szczawnicy. Celem zebrania funduszów potrzebnych do urzeczywistnienia tej myśli postanowiło grono gości szczawnickich urządzić w dniu 30. bm. zabawę w dworcu gościnnym. Obowiązki gospodyni przyjęła na siebie hrabina Marja Wielopolska. Jak się dowiadujemy, zamierza wiele osób przybyć umyślnie na tę zabawę z Zakopanego, z Żegestowa i z Krynicy, także młodzież z Krakowa w dość znacznej liczbie wybiera się na ten dzień do Szczawnicy.

W Szczawnicy urządza młodzież akademicka krakowska wieczorek, z którego dochód jest przeznaczonym na wybudowanie własnego domu akademickiego w Krakowie.

Na wiedeńskiej wszechnicy ziemiańskiej otrzymali pp. Maksymiljan Szyszkowski rodem z Łomny w pow. turczańskim i Antoni Sym. rodem z Cetuli, w powiecie jarosławskim, stopień „dyplomowanych leśników".

Ze sportu. Korespondent nasz kijowski pisze: Doroczny jarmark na konie w Jarmolińcach na Podolu, majątku hr. A. Orłowskiego, odbył się d. 10. i 11. bm., w połączeniu z wystawą koni i dwudniowemi wyścigami, urządzonemi staraniem niedawno tu powstałego towarzystwa miłośników sportu, którego prezesem honorowym jest gubernator podolski a wice: prezesem hr. Adam Orłowski.

Choć sławne niegdyś na kraj cały Jarmolinieckie jarmarki, dziś już dużo ze swego dawnego znaczenia handlowego straciły a obecne ciężkie czasy na każdy objaw ruchu i życia społecznego przygniatający wpływ wywierają, to jednak mimo tego dzięki niestrudzonym staraniom hr. Orłowskiego pozostały Jarmolińce do dziś dnia ogniskiem życia towarzyskiego całego Podola, centrum, do którego w połowie lipca każdego roku zdążają dalsi i bliżsi sąsiedzi jarmolnieckich włości. W dniu ruskiego św. Piotra bywa zawsze huczno i gwarno w cichej zazwyczaj mieścinie podolskiej; wszystkie drogi i trakty roją się od czwórek i zaprzęgów rozmaitego gatunku, wiozących gości do Jarmolinieckiego dworu, gdzie gospodarz podejmuje wszystkich z prawdziwie staropolską gościnnością.

Prócz wielu oficjalnych osobistości z Kamieńca z gubernatorem Glinką na czele i mnóstwa wojskowych, zjechało się tego roku obywatelstwo z najdalszych krańców gubernji, kwiat pięknego Podola. Rodziny Sadowskich, Szembeków, Starzyńskich, Jurjewiczów Dwernickich, Pruszyńskich, Mniszków, najliczniej były reprezentowane. Przybył też książę R. Sanguszko ze Sławuty i hr. Tarnowscy z Turczyniec. Z Galicji widzieliśmy hr. Józefa Potockiego, Władysława Micewskiego, Alfreda Garapicha i innych.

Pierwszego dnia w niedzielę odbył się przegląd koni, między któremi celowały śliczne czwórki arabskie pp. Sadowskich z Krasnostawu i hr. Józefa Potockiego z Antonin, które też odrazu znalazły chętnych nabywców.

Ale ona wybiegła do swego pokoju...

Wtem wszedł Artur. Szczęśliwy, pewny siebie, uradowany. Chciał pójść do pokoju Emmy.

— Nie! na miłość boską nie. Pan jesteś prędki, ona dziecko a dziecko rozdrażnione. Pogniewalibyście się jeszcze o tę... o tę klientkę pańską.

Artur się oburzył. Jak to, więc ona nie cieszy się z mego tryumfu, chce bym porzucił pole karjery i stał się zwykłym pisarzem aktów. Odszedł gniewny. Ale poźnym wieczorem znów go coś przygnało.

— Cóż więc?

Z rozpaczliwego ruchu ramion matki poznał, że dziewczę ciągle jeszcze na niego rozgniewane. Wyjął list jakiś i podał go radcy.

— Przeczytajcie to.

Sam rzucił się w fotel. To śmieszne wszystko razem, ale rozpaczliwie śmieszne. Czego ona się gniewa?

Radca przeczytał podany list i oddał go żonie. Był to list klientki, która pisała: „Zacny mecenasie, dziękuję panu, a raczej dziękujemy panu z głębi serca. Odzyskałam go znowu, mego męża i na wieki nie opuszczę. On mi przebaczył. Bóg niech nam tak przebaczy, jak my sobie serdecznie odpuścili nasze winy. Mój syn ma znów ojca! Ach Boże, jakże jestem szczęśliwa, jak szczęśliwa. Jeszcze raz dzięki, dzięki. Melita L."

Mühling pogrążony w myślach nie uważał, że radczyni pobiegła z listem do pokoju córki. Z zadumania ocucił go uścisk pary białych, miękkich ramion i grad całusów.

— Arturze, mój Arturze, przebacz mi moje dziecinństwo, ale ja cię kocham, tak bardzo kocham...

Radczyni podniosła zmięty list, który wypadł z dłoni Emy. Podniosła go i wygładziła.

— Ten cenny list należy troskliwie schować. Ten dokument wart więcej niż wszystkie świadectwa, a będzież miał Artur jeszcze jeden tak piękny dzień w życiu?

Na wyścigach pierwszego dnia największa nagroda przypadła w udziale panu Dorożyńskiemu, znanemu sportsmenowi na torach rosyjskich, drugą zdobył znany z toru lwowskiego ogier „Antonin" hr Józefa Potockiego. Tegoż „Gentleman" w pierwszym dniu wygrał w jednym biegu. Drugiego dnia na pięć biegów wygrał pan Dorożyński dwa i hr. Józef Potocki dwa, na dzielnym „Gentlemanie", którego sam dosiadając zdobył palmę pierwszeństwa w Steeple-chassé i w biegu z płotami.

Śliczne umieszczenie toru wyścigowego przyczynia się bardzo do uprzyjemnienia rozrywki.

Projektowana płaskorzeźba.

Czcigodny prowincjał tutejszego klasztoru OO. Bernardynów, ks. N. Golichowski, poddał przy pewnej sposobności kilkudziesięciu reprezentantom mieszczaństwa lwowskiego piękną myśl, którą ci z uznania godną skwapliwością pochwycili i obecnie są już na drodze do jej urzeczywistnienia. Jak wiadomo, w minionym roku w lipcu przypadała 400 letnia rocznica śmierci bł. Jana z Dukli, tak pamiętnego w dziejach miasta patrona, obchodzona wówczas z całą pompą kościelną. Uroczystość ta, oczywiście na mniejsze już rozmiary, święcona bywa każdego roku o tym samym czasie solennem nabożeństwem, co też odbyło się i tego roku w ubiegłą niedzielę. Owóż po mszy św. zaprosił ks prowincjał kilkadziesiąt osób ze świata mieszczańskiego do refektarza i tam wynurzył zebranym swój projekt. Mianowicie, skreśliwszy w kilku treściwych słowach niepospolite zasługi tego błogosławionego zakonnika-rodaka dla ojczyzny, specjalnie zaś dla m. Lwowa, zwrócił się do panów mieszczan z prośbą, aby wierni szlachetnym tradycjom po przodkach odziedziczonym, wznieśli sumptem swoim na cześć bł. Duklana pomnik, który z jednej strony świadcząc przed późniejszemi wiekami o pietyzmie religijnym i wdzięczności spółczesnego obywatelstwa, z drugiej byłby ozdobą wieczystą jednej z najstarszych i najpiękniejszych świątyń w mieście naszem. Jak było do przewidzenia, panowie sławetui z gorącym aplauzem przyjęli projekt ks. prowincjała i nie odwlekając, potoczyła się ożywiona dyskusja nad odpowiedniem wykonaniem tegoż.

A miało zaimprowizowane toz gromadzenie już pewien substrat do narad, gdyż ks. Golichowski przedtem jeszcze porozumiał się był z utalentowanym rzeźbiarzem naszym p. J. Markowskim i ten obecny debatom, sprodukował kredkowy szkic dzieła monumentalnego, które — jeśli rzecz ta zostanie do skutku doprowadzona, a czego obywatelstwu lwowskiemu z całego serca doradzamy— będzie w całem tego słowa znaczeniu wspaniałą ozdobą tyle drogiego dla Lwowian kościoła bernardyńskiego. Mianowicie artysta zaprojektował wypukłorzeźbę olbrzymich rozmiarów, mającą pokryć w lewem skrzydle świątyni całą ścianę pomiędzy dwoma ołtarzami. Kompozycja, pomyślana z polotem i werwą artystyczną, składa się z trzech części: u góry wznosi się klęcząca postać bł. Jana, z rękami wzniesionemi błagalnie ku niebiosom; u dołu na prawej stronie grupa najezdników — wszystkie figury nadnaturalnej wielkości: — więc Chmielnicki na koniu, ze zgrozą i lękiem zapatrzony w nadziemskie widzenie, a prawicą zasłania sobie wzrok przed światłością, która płynęła z obłoków — dalej Tuhaj bej i ćma kozaków i Tatarów... alegorja owej ciężkiej doby z przed 200 z górą lat, kiedy miasto dyszące już ostatkami sił wyczerpanych, miało lada chwila uledz i na zgubę niezawodną popaść w ręce strasznym najezdnikom, tymczasem zaś —jak tradycja niesie — opiekun i patron Lwowa, błog. zakonnik ukazał się w obłokach, po nad miastem, oczom krwi i złota pragnącego atamana kozaków i taki postrach rzucił na zbójeckie hordy, że czemprędzej odbiegły z pod murów, zadowalając się małym stosunkowo okupem... Te fakta historyczne uprzytomnia na płaskorzeźbie grupa prawa. Natomiast lewa przedstawia scenę z tamtorocznego jubileuszu 400 letniego. Wszystkie postacie są spółczesne, podobno nawet będą to portrety osobistości wybitnych, które w uroczystościach jubileuszowych udział brały i jako takie będą kiedyś przed potomnością zajmującem świadectwem naszych czasów. Całość kompozycji, o ile dziś wnosić wolno ze szkicu — jest nad wyraz udatna i szczęśliwa, krótko mówiąc, jest to rzadki w dzisiejszych czasach okaz historyczno religijnej sztuki w najlepszym stylu.

Piękny ten szkic p. Markowskiego tak dalece podobał się zgromadzonym, że z uniesieniem zgodzono się nań niezwłocznie i wybrano obszerniejszą komisję dla robót wstępnych, która ma obowiązek przedłożyć w swoim czasie ewentualnemu komitetowi pomnikowemu sporządzony przez artystę model z gliny i kosztorys. Do komisji rzeczonej wybrano: ks. prowincjała Golichowskiego przewodniczącym i pp.: Amałowicza, Barańskiego, Czernickiego, Flaczyńskiego, Kalnickiego, Markowskiego, Mikulińskiego, Piątkowskiego, Sierocińskiego, Skarbka, Szarkiewicza, Węglowskiego i Żółkiewskiego.

Tak tedy, jak dziś ta sprawa pomyślnie stoi, objawić można niepłonną nadzieję, że dzięki pięknej inicjatywie ks. G. a pietyzmowi i ofiarności mieszczan lwowskich, starożytna świątynia OO. Bernardynów, świadek tylu burz i nawałnic dziejowych, które w ciągu stuleci nad ośmiowiekowym grodem naszym przeszumiały — zyska obecnie ozdobę wartości niespożytej, jakich niestety ze szkodą dla sztuki coraz mniej stawia teraźniejsze pokolenie w przybytkach Pańskich... (*Estw.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Henryk Siemiradzki przybył z Rzymu do Królestwa i zabawi parę dni w swoim majątku pod Nowo-Radomskiem, poczem przez Warszawę uda się na parę miesięcy do gub. mińskiej. — Trzej przyrodnicy, pp. A. Ejsmond, K. Drymmer i Fr. Błoński, opuszczają w tych dniach Warszawę, udając się do powiatu prużańskiego, gubernji grodzieńskiej, ażeby ztamtąd czynić wycieczki do puszczy Białowieskiej. Celem wycieczek są badania naukowe nad roślinnością puszczy.

Pisma polskie w Paryżu. Z dniem 15. lipca zaczęło wychodzić w Paryżu nowe pismo polskie dwutygodniowe pod nazwą *Głos polski.* Drogą zakupywanych udziałów zebrano na podtrzymanie pisma przeszło 5.000 fr. Nowe pismo drukuje się w tamtejszej drukarni polskiej p. Nieciuńskiego. Tłoczony w niej polsko-katolicki *Tygodnik* zawiesił z końcem ubiegłego miesiąca swe wydawnictwo. *Kurjer polski* w Paryżu, wydawany przez p. Reiffa, właściciela drukarni, wychodzić ma dalej.

Wykłady literatur i języków słowiańskich, prowadzone w Collége de France przez prof. Leger, zostały przerwane. Szan. profesor ukończył w ubiegłym semestrze letnim dzieje cywilizacji w Rosji, z początkiem zaś następnego, zimowego półrocza rozpocznie wykład historji cywilizacji w Polsce.

P. Plucińskiego (Dutertre), artysty z Odeonu, który reżyserował na scenie paryskiego Vaudeville „Hrabinę Frédégondę" i grał przytem sam jedną z główniejszych ról, księcia Ernesta, krytyka paryska, ze znanym sprawozdawcą dziennika *Temps*, panem Sarcey'em, na czele, ogromnie chwali. P. Pluciński ma zamiar udania się na gościnne występy do Warszawy i na inne sceny nasze, gdzie pragnie odtworzyć główniejsze role dramatycznego swego repertoaru — w języku polskim oczywiście, którym p. Pl. włada zupełnie dobrze, przepędziwszy w kraju lata młodociane i żyjąc z rodakami na obczyźnie.

W „Fortnightly Review" na lipiec jest bardzo interesujący artykuł Karola Blinda pod tytułem „Langiewicz i ostatnie powstanie polskie". W tym samym zeszycie książę Marlborough napisał rzecz o bimetalizmie pod sensacyjnym tytułem „Wampir złoto". „Blackwood's Magazine" ma artykuł napisany widocznie przez jakąś powagę wojskową pod tytułem „Równowaga państw wojskowych w Europie" w odpowiedzi na Dilkiego „Europejska polityka" i jego sąd o armjach różnych krajów.

Dla przyszłej potrzeby. Niemcy, pomimo wielkiej do nas niechęci, uczą się jednak polskiego języka. Oto książki, świeżo wydane w tym celu: „Lehrbuch der polnischen Sprache" Manusewitza, „Polnische Sprachlehre" Joela. Bezimiennie „Der kleine Pole" i nowy przedruk Poplińskiego „Elementarbuch".

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł" opuścił prasę nr. 7 z lipca br. i zawiera: Zakaz zjazdu Sokołów słowiańskich; o gimnastyce ze stanowiska estetyki (c. d.); przechadzki i wycieczki (c. d.); sprawy towarzystw gimnastycznych polskich; Jan Dębicki (wspomnienie pośmiertne); urywki hygieniczne; kronika.

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie towarzystwa kółek rolniczych. Zarząd główny towarzystwa kółek rolniczych, mając na uwadze korzyść, jaką przynieść może członkom towarzystwa zwidzenie wystawy w Krakowie, postanowił odbyć tam tegoroczne IV. walne zgromadzenie w dniach 5. i 6. września br., podług następującego porządku dziennego: 1. Zagajenie zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wyboru delegatów „kółek rolniczych". 3. sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa za rok 1886. 4. Sprawozdanie komisji rachunkowej z funduszów towarzystwa za rok 1886. 5. Wybór komisji rachunkowej. 6. wnioski członków (zobacz § 29. statutu). 7. Wykłady i pouczenia na placu wystawy krajowej: a) przy wystawie płodów rolniczych; a) bydła i trzody chlewnej; c) okazach pszczelnictwa; d) przy maszynach i narzędziach rolniczych; e) przy wystawie wyrobów przemysłu domowego.

Do powyższych wykładów i pouczeń zaprosił zarząd główny pp. dra Teofila Ciesielskiego, Zygmunta Gawareckiego, Adama Konopkę, dra Tadeusza Rutowskiego, prof. Tomasza Rylskiego, Antoniego Swieżawskiego i Seweryna Wiśniewskiego.

Zarząd główny, podobnie jak w latach poprzednich, przedsiębrał już kroki, celem ułatwienia członkom przyjazdu i pobytu podczas zgromadzenia w Krakowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kalendarzyk losowań. Przy ciągnieniu losów pożyczki Salm Reifferscheid główna wygrana 20.000 złr. padła na nr. 11057, 2000 złr. wygrał nr. 79426, 1000 złr. nr. 71746.

Przy ciągnieniu losów Waldsteina wygrano 25.000 złr. padła na nr. 70288, 2000 złr. na nr. 45495, 1000 złr. na nr. 16789.

5% rosyjskie losy państwowe z roku 1864: wygrana rubli 200.000 padła na serję 7096 nr. 275.000 rubli na serję 15949 nr 6, 40.000 rubli na serję 9920 nr. 18, a 25.000 rubli na serję 13813 nr. 1:.

4% losy tow. żeglugi parowej na Dunaju: główna wygrana 52.500 złr. padła na nr. 17730.

Państwowa loterja dobroczynności: 60 000 złr. wygrał nr. 55225, 15.000 złr. wygrał nr. 12222, 5000 złr. nr. 128455, po 10000 złr. wygrały nra: 45969 53015 139526 165120 202508.

Bank austro-węgierski wydał obecnie w języku polskim przepisy o zawieraniu interesów. Książeczka ta, którą każdy na żądanie w tutejszej filji bezpłatnie otrzymać może, zapoznaje czytelnika z całą bankową manipulacją i zawiera spis dokładny wszystkich filij oraz agentur bankowych, w monarchji austro-węgierskiej ustanowionych, jako też spis papierów wartościowych, na które powyższa instytucja zaliczek udziela.

Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w środę dnia 20. lipca 1887 roku o godzinie 5. wieczór w lokalnościach izby.

Ceny zboża z dnia 19. lipca 1887 r

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·50—9·10	8·40—9·—	8·45—9·—	8·70—9·20
Żyto	5·10—5·60	5·——5·50	4·90—5·50	4·20—5·70
Jęczmień	3·85—5·50	3·80—5·—	3·75—5·—	4·20—5·75
Owies	3·60—4·50	3·50—4·10	3·70—4·20	3·65—4·25
Groch	4·——6·50	4·——6·—	3·90—5·80	4·——7·—
Wyka	3·45—4·25	3·70—4·—	3·65—4·—	—·——·—
Rzepak	9·75 10·25	9·70 10·10	9·60 10·05	10·—10·30
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	18·—36·—	18·—30·—	18·—30·—	20·—36·—
Konicz. biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 20 do 60·— nominalnie.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 25·— do 25·50.

Oferty w pszenicy bardzo małe.

Gorlice 18. lipca. (Kor. Dz. Pol.) Staraniem okręg. towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Jaśle odbyło się w mieście naszem premjowanie bydła włościańskiego a to: cieląt rocznych, jałówek dwuletnich i krów z cielętami, oczywiście własnego chowu. Jakkolwiek pod względem ilości, wystawka ta wcale dobrze była obesłaną, natomiast pod względem jakości wiele pozostawiała do życzenia, tak, iż członkowie jury pierwszej nagrody nikomu przyznać nie mogli — rozdano więc tylko kilkanaście nagród w wysokości 10 i 5 złr. Po odbytej wystawie podejmował członków jury bardzo gościnnie i serdecznie p. Edward Miłkowski właściciel Gorlic.

Przegląd polityczny.

* W Cieszynie odbył się w niedzielę (17. bm.) wiec wschodnio-szlązkich Niemców, celem organizacji tego stronnictwa. Przewodniczył poseł dr. Demel, który otworzył dyskusję siarczystą przemową polityczną. Po nim mówił poseł dr. Haase, podnosząc potrzebę silnej organizacji Niemców na wschodnim Szlązku. Statut dotyczący, wypracowany przez dra Münza z Bielska, przyjęto jednogłośnie i wybrano 230 „mężów zaufania." W końcu uchwalono rezolucję wniesioną przez posła sejm. Komarka, która domaga się zgodnego postępowania frakcyj niemieckich w każdej akcji parlamentarej lub politycznej.

* Z Inspruku donoszą pod datą wczorajszą, że cesarz Wilhelm, powitany w Bregencji przez księcia regenta bawarskiego, odjechał ztamtąd d. 18. tm. o godzinie wpół do 5tej po południu i przybył o 9tej wieczorem do Inspruku. Ponieważ, na życzenie cesarza, oficjalnego przyjęcia nie było, znajdował się na dworcu kolei tylko namiestnik Tyrolu. Cesarz, wysiadłszy z pociągu, przywitał uprzejmie zgromadzonych na peronie dostojników, a opierając się na lasce, przeszedł sień dworca i wsiadł wraz z liczną świtą do powozów, które odwiozły go do *Hotel Tirol*. Zgromadzona na ulicach publiczność witała cesarza okrzykami.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godz. 12. m. 40. do Lend, zkąd po kilkugodzinnym odpoczynku uda się powozem do Gastein.

* Berl. *Reichs Anz.* ogłasza, iż parowce pocztowe niemieckie na linji wschodnio-azjatyckiej i australskiej będą odtąd zawijać do Genui. Parowce na linji morza Śródziemnego kursować będą, zamiast między Trjestem a Aleksandrją, między Brindisi a Port Said.

* Układy między Turcją a Czarnogórą, w sprawie ustąpienia łąk z terytorjum albańskiego, idą oporem skutkiem sprzeciwiania się tureckich Albańczyków. Komisja, złożona z reprezentantów obudwu państw, rozjeżdża się w tych dniach.

* Do *Wiener Sonn- und Montagszeitung* telegrafują z Ebenthal, iż ze strony dobrze poinformowanej zaprzeczają w formie kategorycznej pogłosce, jakoby książę Ferdynand Koburg zamierzał w najbliższym czasie udać się w podróż po Europie, a przedewszystkiem odwidzić dwór petersburski. Dotychczas nie wydano żadnych zgoła dyspozycyj podróżnych a jak się zdaje, książę zamieszka stale w Ebenthal aż do czasu załatwienia sprawy bułgarskiej przez gabinety europejskie.

* Kierujący wydział francuskiej „Ligi patrjotycznej" ogłosił w dziennikach paryskich deklarację, w której dziękuje Derouledeowi, że tenże podczas ostatnich wypadków zajął znów swój posterunek bojowy. W dalszym ciągu powtarza wydział, że „Liga" stoi i stać będzie otworem dla każdego Francuza, pragnącego rewizji traktatu frankfurckiego i odzyskania Alzacji.

* Min. Spuller, który 16. bm. przybył do Lugdunu celem rozdania nagród w szkole Matiniere, przyjmowany tam był z honorami wojskowemi. Nieprzyjazna demonstracja Boulangerzystów zrobiła tam kompletne fiasko. Gdy Spuller zjawił się na ulicy, odezwały się wprawdzie gwizdanie i okrzyki: „Niech żyje Boulanger!" „Precz z gabinetem" — lecz wnet zostały zagłuszone wołaniem: „Niech żyje Spuller!", „Niech żyje Rzeczpospolita!"

* Z Paryża donoszą, że Boulanger zganił Laura za ogłoszenie jego listu.

* Izba francuska uchwaliła 329 głosami przeciw 118 głosom cały projekt próbnej mobilizacji z wypuszczeniem tylko 9tego artykułu. Podczas rozprawy generalnej zbijał Cassagnac pożytek mobilizacji, zaś minister wojny bronił projektu, oświadczając, iż mobilizacja dotyczy tylko 10 do 20000 koni.

* Śledztwo karne przeciw policmenowi, który aresztował miss Cass, trwa — jak donoszą z Londynu — od kilku już dni przy otwartych drzwiach i zajmuje sobą nader żywo całą opinję w Anglji. Oprócz znanych z poprzedniego szczegółów, nie skonstatowano w tej mierze zresztą nic nowego, natomiast coraz to bardziej utwierdza ten wypadek w przekonaniu, że policja angielska postępuje w wielu rzeczach nadzwyczaj samowolnie. Jedno słowo policmena wystarczyło, aby sędzia napiętnował niewinną dziewczynę jako rozpustnicę uliczną... To też oburzenie w Anglji jest powszechne, z czem licząc się, rząd wdrożył nadzwyczaj szczegółowe i wszechstronne śledztwo, które w rezultacie zrodzi tam niezawodne owoce pomyślne.

* Od czasu, kiedy lord Randolf Churchill zwrócił uwagę na nadużycia i trwonienie pieniędzy w armji i marynarce angielskiej, publiczność zaczyna się dopytywać, jak grosz publiczny jest użytym. Pokazuje się, że w armji angielskiej znajduje się 109 jenerałów więcej niż potrzeba; że koszt ministerstwa wojny: wynosi w Anglji 235.000 funtów, podczas gdy w Niemczech, włączając osobne ministerstwa wojny saskie, würtemberskie i bawarskie, dochodzi jedwo do 160.009 funtów. Niemcy natomiast wydają więcej od Anglji na wydział informacyjny (*Inteligence departament*), który zdaniem jenerała Brakenbury jest „kluczem sklepienia" (keystone) niemieckiej organizacji. Żołnierz angielski pobiera $6^1/_2$ penna (penny jest $^1/_{12}$ częścią marki) dziennie, podczas gdy żołnierz niemiecki dostaje $2^3/_4$. Ubranie żołnierza niemieckiego jest wiele tańsze i trwalsze. Administracja armji niemieckiej jest wyłącznie w ręku wojskowych, angielskiej zaś przeważnie w ręku cywilnych. Koszt rocznego utrzymania służby lekarskiej w marynarce wynosi 240 tysięcy funtów, podczas gdy sama emerytura lekarzy (którą dostają w sile wieku 45 lat, kosztuje kraj 200 tysięcy funtów. Wymowne te cyfry dają wiele do myślenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 18. lipca. Wczoraj mieli Tonczew i Kalczew ponownie rozmowę z ks. Koburgskim w Ebenthal. Żądają oni, aby się książę przynajmniej na jeden lub dwa dni udał do Bułgarji, celem złożenia przysięgi na konstytucję i zamianowania gabinetu. Następnie mógłby książę opuścić Bułgarję pod pozorem odwiedzenia dworów europejskich. Bułgarzy zgadzają się na to, aby zamianować się mający gabinet był przyjaźnie dla Rosji usposobiony. Przez przyjazd księcia do Bułgarji usuniętąby została rejencja, ministerstwo i sobranje, jak tego pragnie Rosja, a przez zamianowanie przyjaznego dla Rosji gabinetu utorowanaby została droga do pojednania Bułgarji z Rosją.

Wiedeń 18. lipca. *Neue fr. Presse* donosi, że Koburg uda się wkrótce w podróż dla odwidzenia dworów europejskich celem uzyskania zatwierdzenia swego wyboru. W Petersburgu zapyta najprzód, jak będzie przyjęty, gdyż nie chce się narażać na niebezpieczeństwo zostania odprawionym *a limine.*

Bułgarzy przed odjazdem będą jeszcze prywatnie u Kalnoky'ego. Dziś wydają się oni przygnębionymi. Jeden z nich wyraził się dzisiaj, iż przypuszczali w Koburgu żołnierską szybkość i stanowczość dycyzji, tymczasem znaleźli w nim dyplomatę przedewszystkiem wiernego traktatom.

N. fr. Presse donosi dalej, że Koburg gotów jest zaprosić do Bułgarji rosyjskich jenerałów i oficerów i ponadawać Rosjanom posady w ministerstwach.

Petersburg 18. lipca. Stan zdrowia Katkowa polepszył się.

Nowosti donoszą, iż car wyda wkrótce rozporządzenie, które położy tamę walce Niemiec przeciwko walorom rosyjskim. Jednakowoż zagraniczni posiadacze papierów rosyjskich wielką w skutek tego poniosą szkodę. (Do tego też zmierzał cały manewr niemiecki przeciwko wartościom rosyjskim. *P. r.*)

Londyn 18. lipca. Donoszą z Petersburga, że prawosławni fanatycy usiłowali wykonać zamach na W. księżną Elżbietę, żonę W. księcia Sergjusza, która jest protestantką. Udało się ich aresztować.

Londyn 18. lipca. Do *Daily Chronicle* donoszą z Wiednia: Powiększyły się widoki, iż książę Koburski uda się do Bułgarji. Ks. Koburski posiada faktycznie aprobatę ze strony wszystkich mocarstw, z wyjątkiem Rosji. Zgodzenie się Porty, Włoch, Anglji a nawet i Francji na wybór księcia Koburskiego jest pewne. Równie pewne jest także zgodzenie się Niemiec i Austrji, jakkolwiek stanowisko tych dwóch państw w tej sprawie jest na pozór zimne. Co do zapatrywania się tych 2ch państw był książę Koburski zapewniony już w grudniu z. r., zanim rozpoczął z Bułgarami rokować w sprawie swej kandydatury, gdyż inaczej, jako oficer austrjacki, nie mógłby był przyjąć tej kandydatury. Ks. Ferdynand nie chce wprawdzie zaraz udać się do Bułgarji, ale matka jego księżna Klementyna, której wpływowi zupełnie ulega, oraz deputacja bułgarska nagią go do tego. Uważają tu za rzecz pewną, że książę Koburski w przeciągu 2ch lub 3ch tygodni uda się do Bułgarji, nawet bez zgodzenia się Rosji, skoro tylko nadejdzie bezpośrednie lub pośrednie zgodzenie się reszty mocarstw.

Wiedeń 18. lipca. „Neues Wien. Tagbl." donosi z wiarygodnego źródła, że defraudanta Zalewskiego już schwytano. Policja i dyrekcja poczty oświadczają, że nie mają żadnej o tem wiadomości.

Budapeszt 19. lipca. Stara fabryka karabinów spłonęła.

Rzym 19. lipca. Wedle *Pungolo* Watykan przygotowuje nowy okólnik w sprawie pojednania.

Petersburg 19. lipca. Z powodu choroby Katkowa *Moskiew. Wiedomosti* pojawiają się obecnie bez artykułów wstępnych, które zazwyczaj sam ten publicysta pisywał.

Paryż 19. lipca. Wiele dzienników tutejszych upatruje w tym fakcie, że anglo-turecka konwencja nie została ratyfikowaną, donośny tryumf franko-rosyjskiej polityki.

Rzym 19. lipca. Katastrofa w Taulud uważaną może być za początek akcji Ras Alluli. Z Otumlo zbiegło 150 krajowców z bronią i amunicją. Schwytani szpiegowie potwierdzają, iż abisyńscy emisarjusze wysadzili w powietrze składy prochu w Taulud.

Rzym 19. lipca. Wczoraj odbył się w lokalu prywatnym, od dawna projektowany „comizio dei comizzi" (mityng mityngów) skierowany przeciw polityce w Afryce i konserwatywnym aliansom rządu. Obecnych było około 300 osób. Zgromadzeni w sposób gwałtowny występując przeciw królowi i rządowi oświadczyli się za koniecznością szybkiej rewolucji światowej, która w roku 1889 w Paryżu wybuchnąć musi. Zgromadzenie na zewnątrz wywołało jedynie wesołość.

W Neapolu w więzieniu Capucinelle powstały rozruchy pomiędzy aresztantami. Wojsko przywróciło wkrótce spokój.

Rzym 19. lipca. W pierwszych dniach sierpnia udają się delegowani Branca i Luzzatti do Wiednia i Berlina w celu prowadzenia układów handlowych.

Rzym 19. lipca. W nocy pojawiły się w Brasighello następujące odezwy: „Naprzód ochotnicy! Młodzieży włoska, spiesz pod sztandar wolnej Italji, nie na to jednak, aby przeciw wolnemu krajowi w Afryce walczyć, ale na to, aby krew przelać za wolność Tryestu i Tryjentu." Policja zarządziła oczywiście natychmiast pozdzieranie plakatów.

Neapol 18. lipca Od dwóch dni miasto nasze wskutek pęknięcia głównej rury nowych wodociągów pozbawione jest wody. Potrzeba tejże doszła do ostatnich granic. Przed studniami i domem towarzystwa wodociągowego odbywają się krwawe bójki. W ciągu ostatniej nocy w dwóch dzielnicach „Pendino Vicaria" i „Monte Calvario", przyszło do grubych ekscesów, które dopiero uśmierzone zostały przez przywołanie siły zbrojnej. Zdaje się, że jutro wodociągi zostaną naprawione.

Sofja 19. lipca. Otrzymane tu sprawozdania od wszystkich niemal mocarstw w sprawie uznania wyboru ks. Ferdynanda, częścią wprost nieprzychylne, częścią wymijające, wywołały tu ogólne przygnębienie. Wczoraj zjawił się u min. Nacewicza dyplomatyczny ajent włoski i zaprzeczył kategorycznie pogłosce, jakoby rząd jego uznał już wybór ks. Koburskiego.

Z powodu wystąpienia Radosławowa z gabinetu i widocznego rozdwojenia wśród partji rządowej, zawieszone zostało wydawnictwo półurzędowej *Swobody.*

Londyn 19. lipca. Komunikat Porty w sprawie wyboru księcia bułgarskiego, nosi datę 18-go lipca 1887 i ma formę telegramowego okólnika do reprezentantów Turcji przy dworach mocarstw traktatowych. U wstępu depeszy powiada ottomański minister spraw zagranicznych, że prowizoryczny rząd bułgarski doniósł W. Porcie o dokonanym przez sobranje w Tyrnowie wyborze ks. Ferdynanda na księcia Bułgarji. Wybór taki potrzebuje dla swej prawomocności aprobaty ze strony państw traktatowych. Rząd ottomański pragnie tedy przedewszystkiem poznać opinje i zapatrywania tych mocarstw w kwestji wyboru ks. Koburskiego i w tym celu poleca swemu reprezentantowi, aby wysondował w tej mierze gabinet tego dworu, przy którym jest akredytowany i otrzymaną odpowiedź niezwłocznie W. Porcie przesłał.

W depeszy podanej nie zaznaczył Said pasza ani jednem słowem swojej opinji co do wyboru ks. Koburskiego.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. lipca 1887 r.

HOTEL ŻORZA. A. Czaykowski, z Dusanowa. M. dr. Rosenstock, ze Skałatu. M. br. Błażowski, z Nowosiółek. M. Czerniakowski, z Lisiczyniec.

HOTEL ANGIELSKI. W. Biechoński, z Gorlic J. Darewski, z Podola ros. R. Ozaistowicz, z Pacykowa. K. E. Borzemski, z Chlebowiec świrskich. S. Osuchowski, z Buniawy.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. Lipca 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	208 25	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jasska po 200 złr. wa.	222 —	225 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	211 —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 50	102 50
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	101 50	102 50
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los 41 i pół	92 50	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. okres. 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 93	6 03
Napoleondor	9 98	10 08
Półimperial	10 32	10 43
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 55	62 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Lipca 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	20 50	20 50
„ węgierskie banku kredytowego	287 —	286 50
„ Banku anglo-austrjackiego	103 25	103 25
„ Unionbanku	206 75	207 —
„ kolei Karola Ludwika	211 50	209 —
„ kolei północnej	250 75	252 50
„ kolei południowej (Lombardy)	84 25	84 —
„ kolei Alfaldzkiej	183 25	188 25
„ kolei państwowej	233 25	233 —
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	223 —	223 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 75	165 50
Losy komunalne wiedeńskie	126 10	126 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	104 25
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	172 50	172 —
Losy regulacji Cisy	128 25	128 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 25	222 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 —	101 15
Akcje Bankvereinu	92 25	92 50
Rosyjski rubel papierowy	1 11	1 11
Losy premjowane węgierskie	123 —	123 25
Akcje kredytowe	281 50	281 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 02	10 03

Berlin, dnia 18. Lipca 1887 r. (godz. 5 min. 25 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	137 —	138 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·56	9·27	11·35	8·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05)	8·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	10·10	2·28	8·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35)	8·30	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8·34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08
Do Podwołoczysk z Podzamcza		10·55)	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06)	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26			

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Majątek intratny do sprzedania lub zamiany na mniejszy, blizko kolei, powiat Brzeżański, roli pszennej 470 m. lasu doborowego 145 m. i propinacja; warunki przystępne. Kostrzewski, Lwów, Piekarska 12 od 2—4. 283

Urząd pocztowy w Maxymówce, poszukuje rutynowanej **Ekspedytorki** pocztowej na czas 6-cio miesięcznej administracji zaraz. Kaucjonowani mają pierwszeństwo. 282

Conversations-Lexicon Meyera w 15 tomach z atlasem, oprawny, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego."

Od następcy Kühmayera, wszystkie suknie, mantyle, płaszcze i narzutki, zakupił Zakład Jaszczyszyna i rozsprzedaje po bardzo niskiej cenie. Kupuje i sprzedaje wszelką starzyznę, Ormiańska 2. 280

Jeden lub dwóch uczniów szkół średnich może mieć umieszczenie na przyszły rok szkolny w domu nauczyciela języka francuskiego, b. wychowańca akademji wojskowej, znanego szerszej publiczności z długoletniej działalności w zawodzie wychowawczym. Mianowicie uczniowie, mający później wstąpić do którejkolwiek c. k. akademji wojskowej, otrzymają gruntowne przygotowanie z matematyki i języków niemieckiego i francuskiego — przedmiotów przy wstępnym egzaminie do zakładów wojskowych szczególnie wymaganych. Na ustne i listowne zgłoszenia udzieli bliższej wiadomości księgarnia J. Milikowskiego we Lwowie.

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w mniejszej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgensa, ulica Krakowska l. 6.

Wdowa z trojgiem dzieci po żołnierzu polskim z r. 1863, który poświęcił wszystko dla ojczyzny, po długiem tułactwie po obcych krajach smutnie życie zakończył zostawiając żonę i dzieci bez funduszu i sposobu do życia. Nieszczęśliwa po stracie wszystkiego dotknięta wielkiem ubóstwem i ociemnieniem uprasza Sz. Rodaków aby raczyli przyjść w pomoc nieszczęśliwej i jej sierotom. R. Ł.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki szerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.